

# TYGODNIK

## PETERSBURSKI.

Piątek, 19 Lutego.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się w Redakcyi zapisując do Redakcyi Tygodnika w Petersburgu, w Gazetnej Expedycyi Petersburskiego Poczłamtu, i we wszystkich Poczłowych w kraju urzędach.

Cena Roczna na prowincyję s pocztą, a w Stolicy z noszeniem do mieszkań 50 rub. as. Półroczna 25 r. as. Bez poczty, dla odbierających w więgarni Smirdina, Roczna 45 r. as. Półroczna 25 rub. as.

### Wiadomości krajowe.

Petersburg 18 Lutego.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI mianowany 15 b. m. dowódca Izmałowski pułku gwardyi Jen.-major *Annenkow*, dowódca 2ej pieszej bryg. gwardyi, z zostawieniem przy dawnym obowiązku.—*Rewelski* Wojenny gubernator Jen.-piechoty *von-Berg* s powodu słabości zdrowia, otrzymuje uwolnienie od służby s prawem noszenia munduru. — Wyłączony zostaje ze spisów zmarły Komendant Kamieńca-Podolskiego, liczący się w armii Jen.-porucznik *Hekel*.

— Przez reskrypta CESARSKIE mianowani kawalerami orderów: Ś. Anny 1 kl. 23 z. m. *Pskowski* cywilny gubernator Rz. R. St. *Peszczurow*; tegoż dnia Ś. Stanisława 1 kl. zostający przy głównodowodzącym czynną armiją R. St. *Janowicz*; — 2 b. m. zostający przy Orenburskim wojennym gubernatorze R. St. *Żukowski*, i prezes Orenburskiej pogranicznej komisyi, pułkownik głównego sztabu J. C. M. *Hens*.

— Na pamiątkę obchodu rocznicy upłynionego stolecia od czasu pierwiastkowego założenia 1go korpusu kadetów N. PAN, wezwać raczył dnia wczorajszego, 17 b. m. na obiad wszystkich Jenerałów, tudzież stab- i Ober-oficerów, którzy w pomienionym zakładzie odebrali swe wychowanie. Obiad rzeczony miał miejsce w zimowym J. C. M. pałacu o godzinie 2 po południu. Wieczorem gmach 1go korpusu kadetów wspaniale był oświetlony.

— Z ogłoszonych przez gazetę Petersburską wiadomości o stanie ludności greko-rossyjskiego wyznania, zebranych s przesłanych do N. Synodu raportów, okazuje się, iż w całym Państwie, w ciągu 1830 urodziło się, płci męskiej 951,690, żeńskiej 892,576, ogółem 1,844,266; umarło: płci męskiej 682,709, żeńskiej 654,532, ogółem 1,337,241; urodziło się zatem więcej niżeli umarło o 507,025.—Ożeniło się 349,281. — S tablic szczegółowych, widać, iż pomiędzy zeszłemi, 1,052ch umarło

w 100 roku życia, najwięcej (118) w dyecezyi Kazańskiej. Z innych dyececyj, w Kiszniewskiej doszło takiego wieku osób 92, w Saratowskiej 81, Ekaterinosławskiej 69, Orenburskiej 66, w Moskiewskiej zaś 2 tylko, w Ołoneckiej 1, a w Petersburskiej nikt.

— Do Petersburga przybyli: 13 b. m. z Rygi, Jen.-adj. *Bistrom* 1, i dowódca artylleryi oddzielnego korpusu gwardyi Jen.-major *Herbel* 2;—14go, naczelnik sztabu oddzielnego korpusu gwardyi Jen.-major *Wejmarn*; z Moskwy, dowódca 1ej dyw. dragonów Jen.-major *Płochow*;—15go, z Nowogrodu, dowodzący odwodową dywizyją 1go korpusu piechoty Jen.-major *Nabokow*; ze Starej Russy, liczący się w armii Jen.-major *Majewski*. Wyjechali: 14go, do Ekaterinburga, naczelnik Uralskich górniczych zakładów Jen.-por. *Diterichs*.

Warszawa 12 Lutego. 9 t. m. obchodzono tu uroczyste dzień urodzin J. C. M. W. X. MICHAŁA PAWŁOWICZA. Wojenny Gubernator hr. *Witt* dnia tego przyjmował powinszowania od urzędników wojskowych i cywilnych. W pałacowym i Katedralnym kościele odśpiewano dziękczynne modły. Wieczorem zaś miasto było oświetlone.

— Muncypalność tutejsza ogłasza, iż Jen. Feldmarszałek xżę Warszawski, w celu zabezpieczenia sposobu utrzymania się dla mniej dostatniej klasy żołnierzy byłych wojsk polskich, dozwolił zająć z nich 1,300 za podzienną płacę, robotą około szosse na drogach Poznańskiej, Brzesko-litewskiej i Petersburskiej, 600 pracami około budowy mostów w Zegrzu i Ostrołęce, tudzież 1,000 innych przygotowaniem promów w województwie Kaliskim i Sandomierskim.

— Podług urzędowego ogłoszenia, ci tylko kadeci Kaliskiego korpusu, mają być wcieleni do korpusów kadeckich Rossyjskich i do 4 i 5 pułku piechoty, którzy nie mają krewnych w Królestwie, lub których krewni na to się zgadzają.—Prezydent Senatu Krakowskiego *Bystrzonowski* wydał 30 Stycz. odezwę do mieszkańców Krakowa i jego obwodu, wzywając ich do czuwania nad dobrym порядkiem, gdyż Senat otrzymał od rezydujących pełnomocników trzech opiekuńczych Dworów notę z d. 28 Stycz., zapowiadającą iż mają polecenie przestrzegania spokojności

w obwodzie, i że każde z trzech mocarstw postawiło ku temu swoje oddziały wojska na granicy, z rozkazem aby wkraczały na każde wezwanie rezydujących pełnomocników. — Radca Stanu Rembieliński objął nanowo urząd Prezydenta komisii Województwa Mazowieckiego. — Obyw. Śląski wziął na się koszt naprawy parafialnego kościoła w Pradze, uszkodzonego podczas wojny.

— Podług listów s Krakowa, hr. Artur Potocki umarł w Wiedniu. — Na posiedzeniu Dyrekcii towarzystwa kredytowego odczytano zdanie sprawy s czynności od 20 Lipca 1831 po 20 Stycz. 1832. Wydano na pożyczki na dobra w tém półroczu 403,200 zł. i w ogóle sumę listów zastawnych pomnożono o 6,150,900 zł., tak, że 20 Stycz. b. r. listów zastawnych było w obiegu na 155,603,600 zł. Wylosowano 2,149 listów, wartości 2,312,600 zł.

(R. I.—G. P.—P. G. R.)

## Wiadomości zagraniczne.

*Londyn 11 Lutego.* Piszą z Lizbony pod d. 21 z. m. iż zebrane podziśdzień przez Don Miguela wojsko, wynosić ma do 39,970 ludzi, w tej zaś liczbie 19,480 wojska regularnego i 20,490 milicyi. Wielkie jednak trudności miano przy ich zebraniu. Żołnierze źle są płatni i karmieni. — Pożyczki rządowej zebrano zaledwie 57,000 fr., powiększej części w Lizbonie; Porto, Koimbra i Figueira bynajmniej się do niej nieprzyłożyły i wyznaczono osobną komisją, dla postanowienia jakich środków należy się jąć względem tych, którzy odmówili rządowi wszelkiego wsparcia.

*Paryż 12 Lutego.* Monitor dzisiejszy ogłasza prawo o nowym zaciągu 80,000 ludzi s klasy 1831.

— Chociaż jen. Sebastiani przychodzi już codzień prawie do izby, i bywa na wszystkich radach ministrów, jednakże nie objął dotąd steru spraw swojego ministerstwa, i P. Perrier zawiaduje dotąd interesami zagranicznymi. Twierdzą iż te pozostaną przy nim przynajmniej do czasu przejścia roszpar o budżecie, których utrzymywać jen. Sebastiani niebyłby jeszcze w stanie.

— Sir F. Lamb poseł angielski przy dworze Wiedeńskim, który przybył do stolicy naszej w d. 7 b. m., wyjechał stąd 17 t. m. do miejsca swojego przeznaczenia.

— Xżę Esterhazy poseł austrijacki w Londynie, wyładował 8 b. m. w Calais, i udał się niezwłocznie w dalszą podróż do Wiednia.

— Pułki piesze, stanowiące dziś osadę tej stolicy otrzymały rozkaz przygotowania się ku wyciągnięciu w początku Marca na wzmocnienie armii północnej, która na wiosnę stanąć ma znowu obozem.

— Piszą s Tulonu pod d. 31 Stycznia, iż wracający z Algieru okręt Marengo, wysadziwszy na ląd w Marsylii 750 żołnierzy, przybył do tegoż miasta. Czasu jego odjazdu największa spokojność panowała w Algierze; tylko jen. Boyer w Oranie, ciągle utrzymywany jest w trwodze

przez Beduinów, którzy chcą odemścić mu za wszystkie straty które z jego przyczyny ponieśli; zdaje się jednak że posiłki które prowadził do Oranu jen. Trobriant, uwolnią go zapewna od ich napaści. — Ciągłe odchodzą stąd okręty z wojskami do Algieru, i w krótcie siła zbrojna osadzająca to miasto wyniesie do 20,000 ludzi. — Dej Algierski wrócił w tych dniach z Włoch do Paryża, i twierdzą iż zamysła czynić u rządzą nowę zabiegi w celu wrócenia do dawnych posiadłości.

— Z tego miasta pod d. 4 b. m. donoszą za rzecz pewną iż 66ty pułk liniowy przeznaczony jest do Nawarinu. Otrzymano też właśnie przez telegraf rozkaz niezwłocznego uzbrojenia fregaty *Didon* i korwety *Dordogne* i *Rhone*, które mają stanąć w gotowości na dzień 20 b. m. i przewiozą do Morei 1,600 ludzi pomienionego 66 pułku. Otrzymano również rozkaz przyspieszenia uzbrajań fregaty *Galathée*, która podobnież przeznaczoną jest na wzmocnienie naszej eskadry na wschodzie.

— Piszą s Sables Olonnes z d. 6 b. m. iż największa niespokojność panuje w całym Dep. Vendée, i dwóch sąsiednich okręgach Dep. Deux-Sèvres. Wszędzie gdzie tylko niemasz wojska, szuani popelniają niesłychane bezprawia, i gromady ich niezmiernie się mnożą.

— Podług najswieższych wiadomości z Nauplii, Rumelioci po ostatniej porażce którą im zadały wojska hrabi Aug. Kapodistrias, cofnęli się do Rumelii i potrafili wzburzyć całą tę prowincją. Kilka innych prowincji, Greekich jęło się również do broni, i niechęć uznać rządów nowego prezydenta.

*Cholera za granicą.* W Prusiech podług wiadomości do końca Stycznia zebranych, w nawiedzonych cholera okręgach rządowych:

	Zachor.	Um.	
Gumbińskim . . . . .	4,234	2,348.	
Królewieckim . . . . .	10,002	5,558.	
Gdańskim . . . . .	5,704	3,701.	Cholera ustała.
Kwidzińskim (Marienweder) . . . . .	8,240	4,720.	Cholera ustała.
Bydgoskim (Bromberg) . . . . .	7,757	4,587.	Cholera ustała.
Poznańskim . . . . .	5,255	3,086.	Cholera ustała.
Frankfurtskim . . . . .	1,879	1,092.	Cholera ustała.
Potsdamskim (licząc i Berlin) . . . . .	5,326	2,077.	Cholera ustała.
Köslńskim . . . . .	86	64.	
Szczecińskim (Stettin) . . . . .	1,614	994.	Cholera ustała.
Lignickim . . . . .	54	27.	Cholera ustała.
Wrocławskim . . . . .	1,661	955.	Cholera ustała.
Opolskim (Oppeln) . . . . .	1,762	1,049.	
Magdeburkskim . . . . .	949	552.	Cholera ustała.
Merseburkskim . . . . .	290	157.	Cholera t wa w Hal- li i Merseburgu.
	52,773	30,927.	

W tej liczbie miasta Berlin, Królewiec, Gdańsk, Poznań, Szczecin Wrocław i Merseburg . . . . . 9,132 5,656.

16 Lut. na rozkaz Króla Pruskiego zamkniętą została ustanowiona w Berlinie Komisija do odwrócenia cholery. — Po 21 Stycz. w Węgrzech w 92 juryzdykcjach, w 4,706 miejscach zach. 512,942; wyzdr. 277,698; um. 222,763. Cholera ustała w 57 juryzdykcjach, w 2931 miejscach. — W Pradze od 4 po 6 Lut. zach. 83, wyzdr.

63, um. 26. — W Anglii i Szkocji podług wiadomości dochodzących do 11 Lut. zach. 4,146, um. 1,250.  
(J. S. P. — P. R. G.)

## Wiadomości handlowe i przemysłowe

Petersburg 18 Lutego.

Towarzystwo rolnicze południowej Rosyi w Odessie, ogłosiło niedawno programma konkursu dla dostarczania najlepszego zboża. — Zaleta zboża wywożonego s Odessy, są słowa programmatu, obchodzi nie tylko właściciela, lecz i handel naszego miasta. Użalano się od kilku lat, na niższość naszego zboża, obwiniano o niedbałość właścicieli. Nie usprawiedliwiając ich całkowicie w tym względzie, potrzeba wszakże wyznaczyć, iż zbyt suche lata nie mało się przyłożyły do tej niższości naszych płodów. Towarzystwo więc w celu zapobieżenia dalszemu upadkowi płodów krajowych i zachęcenia rolników ku troskliwzszemu o ich pielęgowanie staraniu, wyznacza 3,000 rubli na nagrody za zboża najlepszego gatunku. — Każdy właściciel który przywiezie 80 czetwerti jakiegokolwiek ziarna na Odeski rynek będzie miał prawo ubiegania się o nie. Trzy różne nagrody przeznaczone są na każdy gatunek zboża; 1, Waza srebrna wartująca 500 r.; 2, Złota tabakierka 300 r. i 3, kubek srebrny 200 r. — Dwie nagrody na 150 i 100 rubli wyznaczają się oprócz tego za najlepsze żyto, tudzież owies, i jęczmień. Żadne zboże niedochodzące wagą do ustanowionej dla wszystkich gatunków zboża przez towarzystwo wagi, nie będzie przyjętem do konkursu.

Przemysł w Krymie. «Jeden podróżnik przedtem długo w Krymie zamieszkały, objechawszy Europę, a zwłaszcza Reńskie i inne winnice i teraz bawiący w Hamburgu, uwiadamia jednego z najgorliwszych miłośników przemysłu i Krymu, (10d) iż len i konopie rosnące w Węgrzech a zwłaszcza w Irlandii są prawie nic warte, rośliny te dają tam nic bardzo krótką, a i ta pęka i kruszy się; 2re) że handel krymskimi winami z Hamburgiem i Angliją może i powinien s czasem stać się znacznym: mocne wina zwłaszcza s południowego brzegu mogą zastąpić chemiczny portwein i nawet wiele win Hiszpańskich. Kokur Krymski, jako dobre stołowe wino, nigdzie dotąd nieznanne gdyż pochodzi z właściwego Krymowi gatunku, może także znaczny mieć odbyć. — Na dowód szybkich postępów tego przemysłu, można dodać, iż w r. 1831 Krym wydał przeszło 600,000 wiader, i cała ta ilość rozeszła się; na rok terazniejszy spodziewają się przeszło miliona. Tatarzy nawet wzięli się do uprawy winnic, cena gruntów rośnie nadzwyczajnie. Krymska kompanija uprawy wina składa dzięki hr. Woroncow i M. Mordwinow, którzy się do tego wielce przyłożyli. Dla dania wyobrażenia o nowym ruchu przemysłu Krymskiego, dość powiedzieć, iż w Krymie gdzie kupcy i handlarze, mogli przejeżdżać tylko wołami lub konno, urządzają się dyliżanse i od Czerwca bieg rozpoczną. Na brzegu południowym mają być zaprowadzone bryczki z wiszącymi siedzeniami (stuhlwagen).

Handel Szczecina w r. 1831. Główne przywozowe

towary były:	
Śledzie . . . . .	59,644 beczek, i mniej niż w 1830 r. 28,733
Kawa . . . . .	7,425 centn. . . . . 2,598
Siemię lniane . . . . .	52,993 beczek . . . . . 29,646
Olej konopny . . . . .	19,844 centn. . . . . 97,034
Tran . . . . .	18,993 . . . . . 9,251
Wino . . . . .	65,819 . . . . . 27,892
Żelazo i blacha . . . . .	20,126 . . . . . więcej niż w 1830 r 6,402
Drzewo farbiarskie . . . . .	83,481 . . . . . 9,907
Len i konopie . . . . .	14,787 . . . . . 2,042
Ryż . . . . .	32,767 . . . . . 18,273
Saletra . . . . .	5,670 . . . . . 5,622
Syrup . . . . .	69,792 . . . . . 4,621
Łój . . . . .	140,116 . . . . . 42,982
Cukier surowy . . . . .	85,638 . . . . . 18,015
— rafin. . . . .	48,161 . . . . . 18,109

Główne wywozowe towary były 9,205 łasztów zboża (1204 łasztów więcej niż w 1830 r.); 6,206 łasztów drzewa (87 łaszt. więcej niż w 1830 r.); 24,914 cetn. cynku (75 więcej niż w 1730 r.). — W ogóle handel był gorszy niż w 1830 r. lecz lepszy niż w wielu dawniejszych latach.

### KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg 16 Lutego.

Na Londyn . . . . .	na 3 m. pens. 10 $\frac{7}{16}$ .
— Amsterdam . . . . .	— 65 d. — —
— — — — —	— 3 m. — — 52 $\frac{1}{2}$ .
— Hamburg . . . . .	— 65 d.sz.bko. 9 $\frac{1}{32}$ .
— — — — —	— 3 m. — — 9 $\frac{9}{16}$ .
— Paryż . . . . .	— 70 d. cent —
— — — — —	— 3 m. — — 110 $\frac{1}{2}$ .
Dukat nowy . . . . .	— — — — —
Rubel złoty . . . . .	3 r. 82 k.
— srebrny . . . . .	3 — 68 $\frac{1}{2}$ —

Londyn 14 Lutego. 3 $\frac{3}{8}$  Konsol. 82 $\frac{1}{2}$  — Ross. 99.

Paryż 15 Lutego. 5 $\frac{5}{8}$  97 fr. 5 $\frac{5}{8}$  66 fr. 70 cent.

(G. H. — P. R. G.)

## Filozofija.

### O STOSUNKU IDEAŁU I RZECZYWISTOŚCI.

(Dokończenie.)

Ze wszystkich uczuć, które się łatwo mogą w niewinną a nawet szlachetną namiętność zamieniać, niezawodnie miłość wzięta w prawdziwem tego wyrazu znaczeniu, jest najżywszą, najdelikatniejszą ze wszystkiego co całą duszę zajmuje i porusza: pierwsza miłość zapalająca się w młodzieńczej, świeżej tylko co rozwiniętej duszy, w wieku w którym jeszcze ani siebie ani innych nieznamy, kiedy świat okazuje się w rażącym i zwodniczym blasku, kiedy wszelkim złudzeniom oddając się duszę przewodnimy do stanu, od wszelkich innych różnego. Czarowna moc nowego dotąd nieznanego życia, zdaje się człowiekowi czystą, doskonałą, niewyczerpaną, nieskończoną szczęśliwość rokować. Przedmiot takiej miłości nie tylko jest w naszych oczach przyjemnym, pięknym, zachwycającym

lecz nadto marzymy że w nim widzimy i znajdujemy ideał doskonałości. Osoba, którą kochamy, pokazuje się w jakimś światłocieniu, który pochodzi z jego odległości, z naszej z nim nieznanomości, i s przeszkód niedozwalających do niego dostąpić i na wszystkie jego sprawy, mowę, ruchy, zarisy, na całe jego jestestwo się rozlewa. W początkach zwłaszcza namiętności, wywiera; niewymowny ten urok całą potęgę swoją na nas jak gdybyśmy stali na brzegu niezmiernego morza nadziei, życzeń, uciech przenoszących jedna drugą niebieskimi powaby. Jakież świetny wieniec ze wspomnień przeszłości i s przeczuć teraźniejszości uplatamy koło czoła kochanki! Z jej obrazem łączymy wszystko cokolwiek świat ma pięknego, miłego, wielkiego; staje się on punktem koło którego poruszają się wszystkie nasze sprawy i myśli; nadajemy mu wszelkie przymioty i cnoty. W nim odbija się i maluje że tak powiemy, wszystko co nas w naturze porusza i zajmuje. Jak szczęśliwie płynęłoby życie, gdyby rzeczywistość mogła odpowiedzieć ideałowi, któremu na krótko tyle jest winna, albo gdyby ideał swoje czarowne światło na rzeczywistość jednostajnie rozlewał. Lecz niewiele tylko istot, przez powolne rozwinięcie sił swoich, przez pełnię zamożnej duszy zbliża się do ideału, a i te nawet po ścisłym poznaniu się odkrywają w sobie niedostatki, i przy ciągłym nawet doskonaleniu się pozostają opodal od ideału. Rzeczywistość niszczy dzieło idealności, i kruszy dziwne prisma, które nam tak wspaniałą grę promieni i kolorów stawilo. Tam gdzie w dali otwierała się nieskończoność naszemu złudzonemu oku i natchnionej duszy, czujemy się coraz bardziej szrankami ścieśnieni. Na ruinach czarnoxiouskiej budowy, w której spodziewaliśmy się zamieszkać, to tylko jest prawdziwie piękne, co nie ma bytu ani w przestrzeni ani w czasie.

Bardziej jeszcze miłość prawdy, piękna, dobra, te nadzmysłowe popędy naszego lepszego ja, jakkolwiek wzniosły przedmiot, nieograniczone rozwinięcie, nieskończone skutki i działania, tenże sam srogi los spotyka i nigdy swojego nie osiągną celu. I one nigdy w życiu nie mogą zaspokoić wrodzonej w ludzką naturę potrzeby czegoś zupełnego, doskonałego, bezwarunkowego; i o nich można powiedzieć, iż rzeczywistość daleko ideału niedosięga.

Wieluż jest ludzi, w których miłość prawdy w całej swojej znajdzie się czystości. Lepsi, najszlachetniejsi pod tym względem równie mało sobą jak inni są zadowoleni. Któż kocha prawdę bez wszelkiego względu na swoją korzyść, bez stosunku do swoich chęci, do tego czego się spodziewa, obawia, czego dostąpić lub uniknąć pragnie. Któż kocha prawdę w późnej starości, przy końcu życia, jak za młodu? Któż we wszystkich chwilach bytu jej posiadanie nad wszelkie inne ceni? Któż uciechy przez nią sprawione, przynosi nad wszystko, i zawsze jest gotowym, wszelkie dla niej poświęcić ofiary? W wybrańszych nawet duszach miłość prawdy nie jest tak żywą, trwałą i mocną, jakby tego życzyli. Ten szlachetny pęd s czasem słabnie jak wszystkie inne; częstokroć ginie, jakkolwiekbyśmy radzi utrzymać go na tejże samej wysokości. I tu rzeczywistość nie jest nigdy tak piękna, jak to co o niej myślimy lub marzymy.

Prawda sama, do której możemy dostąpić, lub którą posiadamy, jest bardzo daleką od czystej, pewnej, jasnej, zupełnej, wiecznej prawdy, która wszystko w sobie zawiera, obejmuje, w której Bóstwo przemieszkawa, której świat cały jest tylko rozwinięciem, i której pojęcie

w sobie nosimy, nie mogąc go w rzeczywistość zamienić. Prawda, którą posiadamy, jest tylko odbłyśkiem rzeczywistości. To co prawdą zwiemy, albo raczej prawda jakiej dostąpić nam wolno, z jednej strony ściąga się do pozornych i względnych bytów, które uważamy, rozbieramy, s sobą porównujemy, osądzamy i w całość związać usiłujemy, z drugiej strony do rzeczywistych bytów, które z nieprzepartą pewnością postrzegamy, które nam zmysł wewnętrzny objawia, lecz których nie pojmujemy, i których wewnętrznej istoty i niepoliczonych gałęzi, pomimo całej usiłności, nigdy nie zbadamy. S tych rzeczywistych bytów, częstokroć za pozorne branych, i s tych pozornych nieraz za rzeczywiste branych, żaden nie jest zdolny pod wszelkimi względami nas zaspokoić, naszym nienasyconym chęciom odpowiedzieć. W pierwszej młodości, kiedy jeszcze miary sił duchownych człowieka nie znamy, bośmy jej jeszcze z naturą rzeczy nie zmierzyl, łatwo roimy sobie, że posiadamy, lub dojdziemy do posiadania czystej prawdy. Lecz urojenie to ulatnia się niebawem; im bardziej w głąb się pomurzamy, lub w górę się wspinamy, tym więcej zdaje się nie podobna, żebyśmy ich dosiadać mogli, tym więcej zdają się od nas oddalać. Prawda, jedyna mająca bezwarunkową wartość, jedyna ciesząca się wiecznym blaskiem i nieskalanym światłem, tu w dole pozostaje naszym oczom ukryta, a mimo to zawsze zostaje ostatnim kresem naszego dążenia, sprawia niewysiękłą, ciągle wracającą tęsknotę.

Toż samo i o piękności rzecz można. To dusza nie jest dość głęboka, umysł jest za słaby, do pojęcia czysto i żywo piękności, jaką nam stawia natura i sztuka, lub do uczucia natchnienia, jakie sprawiac powinni, i które jak święty ogień wznagaćby starannie należało; to znowu piękność w naturze, a zwłaszcza w sztuce zdaje się niestosowną do czynności, energii, potrzeb naszej duszy. Marzymy sobie coś doskonalszego, miga nam ideał, daleko wyższy od rzeczywistości. Któż nie uczuł pewnych chwil natchnienia i wzniosłości? Któż nie żałował, że mu tak prędko uleciały? Któż nie życzył nadać im trwałości i mocy, kiedy periody wyczerpania i obojętności po nich następowały? Owszem te nawet chwile w których dusza od wszelkiej materialnej i samolubnej pobudki zdaje się oczyszczona i wzniolejsza nad siebie, nie są nigdy tak czyste od wszelkich wrażeń obcych, tak piękne, jakby mogły i powinny być podług własnego naszego sądu. Uczucia, które piękność w nas obudza, nigdy nas nie zaspakajają; zdaje się nam zawsze, iż dla podniesienia ludzkiej natury do najwyższego stopnia, powinny być delikatniejsze, żywsze i głębsze. Jakże często po jakimś płodzie sztuki, który uchodził za arcydzieło, spodziewaliśmy się wyższej nad wszystko uciechy. Przedzieleni czasem i przestrzenia, jakżeśmy mocno po nim tęsknili? Nakoniec oglądamy go, słyszymy, czytamy z wielką radością, lecz nie wpadamy w stan podziwu, w spokojne natchnienie, w boską wzniosłość, na którąśmy genialnego szępla, tej harmonii stosunków, którejsmy, po ujm oczekiwali. Błędy w nim dostrzegane, ómia i osłabiają połysk jego zalet. Albo szykowność ogółu osiągnięta została kosztem siły, pełni i dzielności pojedynczych rysów, i dla tego zimno go przyjmujemy; rossadek nie ma nic zarzucić, lecz nie chwytą nas za duszę, nie odrywa nas od otaczającego powszedniego świata;—albo, choć nas śmiałość idei, siła wystawy, oryginalność arcydzieła

sztuki zadziwi, często jednak dzięki, bezładny, awanturniczy charakter pojedynczych części odstręcza nas albo przynajmniej psuje przyjemność. To widzimy więcej genialności niż smaku, to znowu więcej smaku niż genialności; zawsze wracamy niezadowoleni. Nasz ideał wyższym jest od rzeczywistości; widzimy albo się domyślamy czegoś za granicą dzieła które przed sobą mamy, i znowu musimy wrócić do zdania, że to co nie ma bytu, piękniejsze jest nad to co mamy na jawie.

Niema genialnego poety, niema wielkiego szukmistrza, niema górującego talentu, któryby tegoż samego nie wyrzekł o swoich własnych dziełach i z głęboką boleścią w granicach swojego własnego ducha nie dostrzegł granic ludzkiej natury. W godzinach natchnienia, w których kresli się plan twórczego dzieła, z głębi duszy wychodząc organicznie w rzeczywistość się zamienia i w zmysłowe kształty się obleka; w których sztukmistrz i jego praca, nawzajem się przenikając, tworzą prawdziwą jedność, można się łatwo złudzić i względem siebie i względem wartości dzieł swoich. Trzeba się nawet złudzić, żeby się wynieść nad płaską i bladą mierność. Lecz to złudzenie nie trwa długo. Jakkolwiek wysokie miejsce zajmie dzieło sztuki, od chwili w której jest dokonane, w której już nie w mistrzu żyje, w której oddzielone od niego, w zmysłowym ukazuje się świecie i sztukmistrz ocenia je jak wszelki inny przedmiot, urok czarowny pierzcha w jego oczach; jaśnia doskonałości która je oblewała mroczy się; mistrz, choćby sam Rafał, a nawet dla tego że jest Rafałem, widzi że jego praca daleko niedochodzi ideału, który wyryty w jego duszy, zawsze mu przelata. Nierad s siebie, kiedy mu współczesni czołom biją, kiedy go chwają osypują, sztukmistrz albo genialny autor we własnych swoich oczach spada z wysokości, której chciał osiągnąć, i której na chwilę myślał że dostąpił; i porównyując to co chciał zdziałać s tym co zdziałał, mówi ze zboliałem sercem: «iż to tylko jest prawdziwie piękne, co jeszcze bytu nie wzięło.»

To zdanie bardziej się jeszcze stosuje do piękności moralnej niż do zmysłowej. Pokora tak mocno przez wiarę Chrześcijańską jak jedna ze świętych powinności zalecana, czemuż jest innem jeśli nie wewnętrznym uczuciem naszej słabości, albo przynajmniej przeświadczeniem o nieskończonym przedziale rozłączającym nasze sprawy, uczucia, myśli, całą naszą moralną osobę od doskonałości. Im głębiej człowiek pierś własną bada, i nad słabościami swojej natury przemyśla, tym więcej pyta siebie: czy jest aby jedna ludzka czynność niezmacona przymieszaniami czegoś obcego, nieprawdziwego, szkodliwego? Jestże wola, któraby nigdy od prawej drogi niezboczyła i z równą zawsze mocą dążyła wytrwale ku wielkiemu celowi ludzkiego rodzaju? Jestże aby jeden charakter, coby mimo wrodzonej, albo nabytej szlachetności uwiązłszy w sprzecznościach, nie upadł w coś drobnego i niskiego. Słabe strony skąd inąd wyższego człowieka często widzom jego życia i jego społecznym choćby mającym dar bystrego postrzegania zostają nieznane. Owszem wymykają się tym nawet do kogo te wady należą, albo się im chwilowo tylko objawiają. Cnoty człowieka zdala tylko wydają się czystymi, wielkimi, górnymi i nikną po bliskim, mocnym, pilnym rozbiornie. Zamłodu, kiedy ideał moralnej doskonałości duszę ogarnia, zapełnia i do najwyższego natchnienia podnosi; kiedy samych siebie i świat rzeczywisty mało uważamy, wszystko bierzemy łatwo za

szczerze, gotowe złoto, oddajemy się ochoczo dobrodusznym marzeniom i spodziewamy się największych rzeczy po innych i po sobie. Znika później to błogie marzenie; na życiu i na samych sobie czynimy cierpkie doświadczenia, osądzamy człowieka z rozjątrzoną surowością. Kiedy nas lata czynią wyrozumialszemi i łagodniejszymi, życzliwość powraca; trafiamy na prawdziwą miarę moralnego sądu, i przestajemy na powtarzaniu z wewnętrzną pewnością zdania S. Augustyna.

To co jest najwyższego w ludzkiej duszy, korona wszystkich uczuć, miłość nieskończonego jestestwa jak się w najszlachetniejszych ludziach objawia, nosi toż samo piętno, i zostawia nas równie nie zaspokojonych jak wszystkie inne przez nas czynione próby pojednania ideału z rzeczywistością. Raz że niemożemy nieskończonego jestestwa nigdy pojąć, ani się spodziewać że pojmiemy; gdyż skończone od nieskończonego zawsze nieskończoność przedziela. Chociaż granice naszego jestestwa są ruchome i coraz dalej posunięte, mimo to zawsze zostajemy w ciasnych szrankach zamknięci. Lecz niemniej dla tego idea nieskończonego jestestwa zawsze się w nas ukrywa i przekonania o jej bycie nigdy się zaprzec niemożemy. Nadto czujemy że nieskończone jestestwo godne jest nieskończonej miłości lecz z niemożnością pojęcia go, łączy się jeszcze niemożność wzniecenia w sobie i zachowania uczuć, któreby temu nieskończonemu jestestwu odpowiadaćmi były. Słabość serca łączy się ze słabością rozumu. Wybrańsze nawet dusze, które pały świętą miłością, czuły głęboko, że pod tym względem, dalekimi były od zaspokojenia swoich własnych nawet chęci. Święta Teresa, Fenelon nawet, w chwilach kiedy nad świat zmysłowy wyniesieni, ginęli w zapatrywaniu się na Boga i na skrzydłach najczystszej miłości wzbijali się do tronu Przedwiecznego, czuli ciężkie, krępujące więzy ludzkiej natury i wkrótce znużeni swoim wytężeniem, mimowolnie spadli na ziemię i mocno boleli nad wspólnym losem wszystkich naszych usiłowań, nad niezmierną różnicą tego co jest i tego co podług naszego ideału byćby mogło lub powinno.

Zważyć jednak należy, iż dalekość rzeczywistości od ideału wcale imy przybiera charakter, kiedy się objawia w naszych zmysłowych popędach, w zwyczajnych pospolitich skłonnościach, niż kiedy rzecz idzie o piękność duchowną, o wieczną prawdę, o dobro moralne i o nieskończoność. W pierwszym razie przyczyna dalekości i przykrość z jej postrzegania znajduje się w samych przedmiotach. Są one bowiem w sobie nader ograniczone, niedostateczne, niedoskonałe; można ich dostąpić i posiadać, lecz posiadanie ani uszczęśliwia, ani zaspakaja. Stoimy wyżej, jesteśmy więksi od nich; są zbyt nieudolne aby naszym zdolnościom odpowiedzieć mogły. Szacunek jaki mamy dla siebie, każe prędzej później nimi pogardzać. Widziemy się wprawdzie upokorzonymi, żeśmy się za nimi upędzali, lecz uznając naszą pomyłkę, możemy w tym uznaniu znaleźć pociechę i nagrodę. W drugim przypadku, kiedy w sferze idei piękna, prawdy, moralności, boskiego bytu czujemy się od nich nieskończenie dalekimi, przyczyna tej dalekości ukrywa się w nas samych, w naszym ograniczonym jestestwie, w niedołęstwie sił naszych. Przedmioty są tu doskonałe, wieczne, nieskończone, lecz nie możemy ich objąć, posiadać, przeniknąć; jesteśmy wielcy i dość hojnie nadani, abyśmy te idee w sobie nosić mieli, lecz jesteśmy za nadto bessilni, abyśmy ich mogli dostąpić. Nasze cele są nie nagaane,

czyste, wzniosłe, lecz środki ku nim są niedostateczne. Uczucie tej dalekości jest wprawdzie także upakarzające, lecz jest w nim coś krzepiącego serce i kiedy nieskończoność przywala człowieka, może się on pysznić, że przed nią tylko ulega.

Tak więc ideał i rzeczywistość stają przeciw sobie we wszystkich pierwiastkach ludzkiego życia. Raz ta sprzeczność jest ostrzejszą i bardziej rażącą, to znowu jest łagodniejszą i łatwiejszą do pogodzenia; lecz nie znika nigdy zupełnie, rzeczywistość nigdy nie odpowiada potrzebom ideału i równie ideał nie ustępuje nic ze swoich potrzeb. Ta wiecznie wracająca antimonija, zasadzona na tajemniczej naturze człowieka, stanowi właściwą jego istotę, bo zależy na ciągle wracającym i niezagładnym przeciwstawieniu zawsze żywo i młodo w sercu człowieka wschodzących nieskończonych ideałów, i bladej, niedostatecznej rzeczywistości, słabo, powolnie, kroczącej. Tej antimonii znieść, albo w prawdziwą harmoniją lub jedność spojzić, tu na ziemi niepodobna. Pojedynczy człowiek wynosi się niekiedy jak palma w pustyni nad pospolite życie; są bohaterowie w każdej gałęzi ludzkich czynności; lecz zawsze wydają się takimi jedynie w stosunku do wszystkich niższych zdolności, i w ich sercu zawsze się jawi ostro i wybitnie ta pierwotna antimonija. Ludzkość wprawdzie jest zawsze wyższą od pojedynczych ludzi w każdym okresie; rodzaj ludzki posuwa się naprzód, widzimy jego jutrzenkę: któż się poważy jego południe oznaczyć? Ostatnie pokolenie bierze spadek po zeszłym i ciągnie z niego lichwę, lecz każde przyszłe pokolenie, jakbądź wielkie poczynić może odkrycia w królestwie prawdy, jakbądź wielkie wyda utwory w krainie natury i sztuki, zawsze ujrzy tę samą pierwotną antimoniją i równie jak my ją uczuje.

Tak więc stoimy między dwoma światami, do których nasza dwoista natura równy ma stosunek: oba mają słuszne i trwałe prawo nas obchodzić. Stoimy i żyjemy między jednym założeniem i drugim jemu przeciwnym, nie mając siły, ani jednego ani drugiego odeprzeć, albo też oba doskonale s sobą pogodzić.

Po wszystkich w tym względzie niepożytecznych i nieszczęśliwych usiłowaniach byłoby jeszcze śmielszą i mniej pożyteczną rzeczą, z ideałem lub rzeczywistością walczyć, aby się jeśli można s pod jednego lub s pod drugiego wyłamać.

Tak opaczne przedsięwzięcie nie tylko byłoby niepożyteczne i do niczegoby niepowiodło, bo pierwiastkowej i istotnej natury człowieka dowolnym aktem zmienić nie możemy; lecz gdyby się nawet powiodło i skutek miało, stałoby się wielce zgubnym i zamiast uszlachetnić człowieka i zbliżyć go do jego przeznaczenia, skaleczyłoby go, niszcząc duchowny lub czynny pierwiastek naszego bytu.

Zapytajmy siebie rozważnie czém byłby ideał bez rzeczywistości, albo rzeczywistość bez ideału, a wnet każdemu nieuprzedzonemu okaże się, iż wszystkie gałęzie płodnej czynności, wszystkie odnogi ludzkiego wiedzenia, wszystkie stosunki społeczne straciłyby na tym rozdziale, i przeszłyby w ruch bez płodny, lub w płaskę, stereotypowaną mierność. Gdyby rzeczywistość istniała bez wszelkiego z ideałem zetknięcia, ludzie zawszeby toż samo jednym sposobem robili, i poruszaliby się w ciasnym, jednostajnym, ciągle wracającym kole; nicby się nie ulep-

szalo i dla tego ciągle powoliły się psuć; nic by nie było udoskonalonego gdyż brakłoby miary i popędu ku doskonaleniu. Myśl nigdyby się nad faktum nie wzniosła; fantazija zmuszona do milczenia byłaby ochromiała; dusza ani żywiona ani wzbogacana przez fantaziją albo wyschła, albo skamieniała; cały człowiek zaginałby w nędznej dostateczności, w tępej obojętności. Bez idei czystej prawdy, nigdyby z błędu i nieświadomości nie wyszedł; bez idei najwyższego dobra, przestawałby na każdej ladażakosci; bez idei wiecznego prawa, wlokłby dalej zwyczaje i ustawy społeczne tak, jak je znalazł; bez idei wyższej potrzeby, rzemiosła do materialnego życia przydatne zostawiłby w dzieciństwie; bez idei piękna, nigdyby sztuki niewynalazł. Jedynie za pomocą tych idei człowiek dąży coraz wyżej, i jedynie kiedy niezadowolony tem co osiągnął, za większą goni posiadłością, może coś osiągnąć i posiadać. Gdyby żądze jego były nieograniczone, aniby nawet przysporzył środków, których najbardziej ograniczone życzenia wymagają, gdyby się wszędzie nie upędzał za największym zbytkiem, nie miałby nawet tego co mu niezbędnie jest potrzebnem.

Gdybyśmy przeciwnie chcieli samemu ideałowi służyć, nim się powodować, dla niego i w nim tylko życie pędzić, od wszelkiego związku z rzeczywistością odłączyć i s tą ostatnią zupełnie zerwać, s tego przesadzonego sposobu uważania, i s tej wyłącznej miłości także by szkody jak s przeciwnego zamiaru wynikły. Rzeczywistość zawszeby wprawdzie uchwalała swoje prawa, i mocą wracających coraz potrzeb i siłą niepodobnych do zwalczania zmysłowych popędów potrafiłaby nas ku sobie przeciągnąć i śmieszny nasz zamiar zniweczyć. O czystem przeto i zupełnem odłączeniu ideału od rzeczywistości myśleć nawet niepodobna; lecz i w takim stopniu w jakimby mogło mieć miejsce, gdyby zaszło, byłoby grubym i szkodliwym błędem. Nie tylkobyśmy się niewdawali w świat rzeczywisty, aby go uszlachetnić i polepszyć, nie tylko stracilibyśmy piękną uciechę, jaka się łączy z własnym tworzeniem; nie tylkoby rzeczywistość przy takim obłąkaniu postradała swój ruch postępnny, lecz same ideały powoliłyby zbladły, znikły, w czczość się wyrodziły i nakoniec rozeszłyby się w nieplodnych marzeniach, w fantastycznej parze. Jeżeli rzeczywistość wiele winna ideałowi, i od niego większej części swoich powabów nabywa, ideał też nawzajem od rzeczywistości przejmuje doskonałą pewność, kształt indywidualny, z myślowe, formy i byt ożywiony.

S tego wszystkiego wyjaśnia się, że zupełny rozdział ideału i rzeczywistości dla obu zarówno stałby się szkodliwym. Doskonałe zaś przeniknięcie się i spojenie obu we wszystkich gałęziach ludzkiej czynności jest niepodobne. Zbliżanie przeto obu w nieprzerwanym postępie powinno być najwyższym celem rodzaju ludzkiego. Wprawdzie ludzie wybrańsi, którzy się wzbili do wysokości czystego ideału, w żadnej chwili bytu rzeczywistością nie będą zadowoleni. Lecz to niezadowolenie, w przyzwyczajonych utrzymanych granicach, nie jest ani nieszczęściem, ani hańbą dla człowieka, owszem przybiera górny charakter, gdyż daje poznać godność człowieka, jego niebieskie przeznaczenie, i jego boski początek. Każdy człowiek, doszedłszy pewnej wysokości ukształcenia, zgodnie z dwoistą swoją naturą, w dwóch światach na przemian mieszkać powinien. Jesteśmy stworzeni, aby w rzeczywistości od-

dychać, działać, tworzyć, podług idei wiecznie nam przyświecać mających; lecz możemy i musimy wydobywać się s tej ziemskiej atmosfery, aby w wyższych krainach, na złocistem wzgórzu idei, czystszeo wsięknąć powietrza, duszę odświeżyć, fantazją pokrzepić, i w rzeczywistości s podwojoną siłą wieczne wzory nasładować.

## Rozmaitości.

— Już bez mała ćwierć wieku temu, jak nieodżałowanej pamięci Dobrowsky wysłał gońcem s Czech do wszystkich Słowiańskich ludów swego Slawina. Od tego czasu wzbogaciłiśmy się w marne wykrzykniki, jałowe życzenia powszechniej filologii i literatury słowiańskiej, lecz mimo to nie zjawił się drugi Slawin, nie mamy dzieła, któreby tyłu gruntownemi badaniami, tak szczęśliwą pracą raz na wieki zaszczerpioną ideę poparło. Smutno pomyśleć że na całej przestrzeni globu przez Słowiańskie plemiona zamieszkałej, pierwsze wydanie Slawina (1808) aż teraz doczekało się nowego przedruku. Wacław Hanka bibliotekarz Czeskiego muzeum, jak dowiadujemy się z nadesłanego nam xięgarskiego ogłoszenia, wziął na się pracę nowego wydania, którego wartość zapewne jeszcze podwoiosą uwagi i poprawy przyrzeczone przez wydawcę. Dla miłośników literatury czy literatur Słowiańskich wypisujemy cały tytuł zapowiedzianego dzieła: Dobrowsky's Slawin. Bothschaft aus Böhmen an alle Slawischen Völker, oder Beiträge zur Kenntniss der Slawischen Literatur, Sprachkunde und Alterthümer nach allen Mundarten. Zweite mit vielen Zusätzen und Berichtigungen und auch mit einem Fac simile vermehrte Auflage, von Wenceslaw Hanka etc. Wyjdzie Slawin u Mayregga w Pradze. Przedpłata do końca b. m. wynosi tamże 2 flor. 4 krajcary konwenc. mon. (około 10 złp.).

*Sztuka Drukarska w Egypcie.* Wiadomo, iż nawzór drukarni w Konstantynopolu, przeszło od lat stu założonej która tak wiele pożytecznego dla kraju przyniosła, terazniejszy pasza Egypcki, już od lat dziesięciu zaprowadził w Bulach, niedaleko od Kairu podobny zakład, w którym drukują się książki w językach Perskim, Arabskim i Tureckim. Po arabsku mówią wszyscy rodowici mieszkańcy tego kraju, turecki język jest ojczystym Paszy i większej części członków jego rządu, perskim zaś zajmuje się wielu Turków i Arabów. S tej drukarni wyszło na świat dotąd dziewięć grammatyk, trzy słowniki, trzy dzieła w przedmiocie historycznym, i cztery o religii Muhammedańskiej,—jedna s tych książek nosi tytuł następujący; *Najkrótsza Scieszka dla schadzki kochanków, i Poset namiętności do mieszkania pokoju; czyli rozprawa o godności i obowiązkach świętej wojny którą Muzułmanie prowadzić powinni z narodami nie wyznającemi ich wiary. W języku arabskim 1242 roku Egiry.* Pięć xiąg wierszem pisanych, sześć, o Matematyce, dwie lekarskie, trzy o handlu, i jedynaście o sztuce wojennej i marynarce, jedna z nich jest przekładem s francuskiego na turecki,

i napisaną była przez terazniejszego Admirała Truguet, w Konstantynopolu s rozkazu Ludwika XVI. (\*) Drukarnia w Bulach była założoną pod przewodnictwem Dona Rafacla, który przedtym był professorem pospolitego arabskiego języka w szkole żyjących wschodnich języków, przy bibliotece Królewskiej w Paryżu. Dozór zaś nad tym zakładem poruczony jest jednemu egypcyjaninowi, który w 1819 uczył się wspólnie s Osmanem Bejem, terazniejszym Jenerał-majorem wojsk egypcyjskich; pomienionym xięgom wiele jeszcze braknie do porządnego wydania, co się zdarzać niechybnie musi gdy zakład jaki jeszcze się znajduje w epoce dzieciństwa; w żadnej z nich nie ma karty s tytułem, a większej części zupełnie niedostaje tytułu, nigdzie prawie nie widać imienia autora, w liczbie stronic zawsze wielka niedokładność, spodziewać się wszakże należy, że na drukarnię w Bulach będzie miała wpływ dobroczynny, missyja egypcyjan którzy w 1826 uczyli się w Paryżu, pod wiedzą P. Jomard, gdyż dostarczy ludzi usposobionych i zdolnych przełożyć s francuskiego na Arabski najużyteczniejsze dzieła. *Szeik Refaa* jeden s tych którzy w Paryżu uczyli się sztuki tłumaczenia, przybył do Kairu i wziął się już do pracy.—Postępy i bieg czasu są tak szybkie, że zaledwie cośmy odebrali wiadomość o gazecie wydawanej w arabskim i tureckim języku w Kairze, i o dzienniku w tureckim i francuskim w Konstantynopolu,— już dało się nam słyszeć że dziennik podobny pokazał się i w Kanei, na wyspie Kandyi. Ten ostatni dziennik wychodzi w tureckim i nowo-greckim języku—pod dwoma nazwiskami: *Zdarzenia na wyspie Krecie* jest tytuł turecki, w greckim zaś nosi tytuł *Kretskie Efemerydy*. Po ugruntowaniu swej władzy na wyspie Kandyi, egypcki rząd wprowadził natychmiast ten sposób udzielania mieszkańcom pożytecznych wiadomości. Jeden s ostatnich numerów tego dziennika zawiera w sobie niektóre rozporządzenia rządu co do lekarskiej policji. Wiadomo, że cholera i drugie podobne choroby najmocniej grassowały na Wschodzie, a mianowicie w Egypcie. Zwierzchność stara się, za pośrednictwem druku podawać, do powszechnej wiadomości, jakie środki i sposoby przyjmowane są w podobnych wypadkach w Europie. Te ogłoszenia przybijają się w miejscach publicznych, najwięcej uczęszczanych. Ileż nowych wyobrażeń sposób takowy obudzi w umyśle mieszkańców!

*Xięgarstwo w Indjach.* Z ogłoszonych niedawno urzędowych wiadomości o liczbie pism czasowych w latach przeszłych i teraz na świat wychodzących, tudzież zaprowadzonych drukarni w rozmaitych Prezydentstwach za pozwoleniem i przy pomocy brytańskiego Rządu okazuje się iż w Bengalu było pism w rozmaitych europejskich językach—W roku 1814—1, w 1820—5, a w 1830—31. Pism w języku krajowym w 1814, żadnego, w 1820 żadnego, w 1830—8. W twierdzy Ś. Jerzego w językach europejskich: 1814—5, 1820—8, 1830—8, w krajowym żadnego; w Bombay, w językach europejskich 1814—4, 1830—4, 1830—12, w krajowym: 1814 żadnego, w 1820—2, 1830—4; w Bengalu drukarni dla książek europejskich: 1830—5. Dla xiąg w języku kra-

(\*) Admirał Truguet jest bez wątpienia jednym z najstarszych weteranów w całym świecie, liczy bowiem 82 lata służby. (R. T.)

jowym 1830—1, w twierdzy Ś. Jerzego, dla europejskich 1830—2, krajowych żadnej; w Bombay: dla europejskich 1830—6, krajowych—2. Godna uwagi, iż w Anglii oprócz Londynu, w żadnym z najludniejszych miast nie wychodzą codziennie gazety, kiedy w Kalkucie każdego dnia wychodzi ich na świat nie mniej 5.

— W Berlinie Królewska gazeta ekspedycja ogłosiła ceny pism czasowych, które przez nią wypisywać można. Sporządzona na ten koniec lista zawiera w sobie pism takowych: Niemieckich—667; Francuskich—177; Angielskich—72, Włoskich—29; Hollenderskich—20, Polskich—15, wydawanych w Rosyi w języku niemieckim, —11, Duńskich—6, Szwedzkich—5, Węgierskich—3, Czeskich—2, Hiszpańskie—1, Łacińskie—1, i Nowogreckie—1; w ogóle 1,013 gazet, dzienników w przedmiocie literatury, ogłoszeń, i handlowych gazet. Przy każdym z wyszczególnionych tytułów tych rozmaitych pism dołączone są wiadomości o tém, jak często wychodzi, na wielu arkuszach, jakie są koszty transportu przez pocztę, i cena prenumeraty. Ogłoszeniem tej ze wszech względów ciekawej listy, Pruski rząd pocztowy okazał jawny dowód swego zamiaru przykładania się ku szerzeniu i zobopólnemu udzielaniu wiadomości.

— Po śmierci xięcia Montesquieu (ministra spraw wewnątrz. za Ludwika XVIII) kandydatami na członków Akademii Francuskiej mają być znany poeta Beranger i hr. Roderer.—Jedna z gazet ministerialnych zbija pogłoskę jakoby deficit odkryte po agencie zmiany Kessnerze wynosiło 8 mili. Deficit w ogóle ma być nie większy nad 6 milion, a strata skarbu na tém 4½ miliony.—10 Lutego w Paryżu wystawiono nową tragediją Kazimierza Delavigue, Ludwik XI. —Jen. intendent w Algerze Pichon, będzie tam wydawał gazetę arabsko-francuską, do czego już powoził drukarnię. — Ludność Hollandii podług urzędowego kalendarza hollenderskiego na r. 1832 wynosiła 2,244,550 mieszkańców. — Gazeta Temps zawiera takie obliczenie budżetu Francji w czterech głównych tego wieku epokach. 1) Rewolucija. Rok XI. (1801). Trzej Konsulowie, 115 departamentów i 8 ministeriów: ogół wydatków 501,000,000 dług publiczny 66 milionów fr. II. (Cesarstwo) 1811. Napoleon Cesarz Francji; 150 departamentów, 11 ministr.; wydatki 960,000,000; dług publiczny (licząc i Hollandiją ze 36 milion.) 148 milionów. — III Restauracja. 1821. Ludwik XVIII Król Francji; 86 depart. 7 ministr. wydatki 875,170,351, dług 513 milion. fr.—IV. Ludwik Filip, Król Francuzów, 86 depart. 8 ministr. wydatki 1,235,000,000, dług 540 milion. fr.

— *Podziemny las.* W Styczniowej książce (na 1832 r.) wydawanego przez Professora Jameson dziennika: Edinburgh new philosophical Journal, umieszczono wiadomość o nader ciekawem odkryciu uczynionem przez jednego pieszego podróżnika, jak się zdaje Doktora Weatherhead. Znalazł on, w pewnej głębokości ziemi rzeczywiście skamieniały las, który od 40 stop w głębi pograżony ciągnie się na mil kilka wzdłuż brzegów Tybru około samego Rzymu. Opierając się na postrzeżeniu iż zabytki te drzewa przemieszane są s popiołem wulkanicznym, Doktor Weatherhaed, uważa to niepospolite zjawisko za

skutek trzęsienia ziemi w czasach bardzo odległej przeszłości—być może, na lat wiele jeszcze przed założeniem Rzymu. Rzecz dziwna iż tak nadzwyczajny fenomen tyle wieków dotąd przez nikogo postrzeżonym nie był.

(London literary Gazette.—P. R. G.)

— Ottomański monitor z ostatnich dni grudnia z. r. donosi że z rozkazu Sułtana otworzono w Konstantynopolu kursa Grammatyki i Litteratury języka Arabskiego, na które powinni będą chodzić wszyscy urzędnicy. Prezesem tego nowego zakładu jest niejaki Es-send Hassan Ayni Efendi. Sułtanowi wiadomo że sprawy państwa wymagają znajomości nauk prawnych i praktycznej filozofii, i że dla ogólnego doskonalenia urzędników potrzebne są nauki powszechnie zwane Filologicznymi. Według Encyklopedyi Arabów, Turków i Persów należą do niej: 1) Lexykografia 2) Grammatyka, 3) Etymologia słów, 4) Składnia 5) Nauka szyku 6) Wymowa 7) Nauka o przenośniach 8) Prozodia, 9) Budowa wiersza, 10) Poezycja, 11) Teoryja pism, 12) Teoryja innych kompozycji, 13) Sztuka odpowiedzi i przyjemnego opowiadania 14) Historyja. Przedpięcią lub szczęścią laty, nauki takowe wykladać począł przy ministerstwie skarbu pod naczelnictwem Petrewa Effendi; dzisiejszy zaś kurs otworzono dla wszystkich urzędników służących w Cesarskich kancelarijach przy Porcie, t. j. w ministerstwie spraw wewnętrznych i zagranicznych.

— Wieloryb który 3 Listopada 1827 w morzu północnem wędrował, i do Ostendy był przywieziony, gdzie 60 robotników około niego pracowało, miał 95 paryskich stóp długości, i ważył 480,000 funtów; wydobyto z niego tranu 40,000 funtów, a 170,000 funtów mięsa zakopano. Wyższa szczeka była opatrzona skrzelami o 800 członkach. Skelet tego wieloryba, który według rachunku Cuvier i innych musiał żyć przynajmniej 9—10 wieków, znajduje się teraz w Londynie w Charing-Cross na publiczne wystawiony widowisko.

— Najbogatszą klasę w Bombay stanowią tak nazwani Parsowie; pochodzą oni od Parsi, są uczniami Zoroastra, utrzymują pojazdy, dają wspaniałe uczyty, grają w karty i przejmują wszystkie zwyczaje Anglików oprócz kroju odzieży. Głównym przedmiotem ich czci religijnej jest ogień, są oni najznakomitsi właściciele posiadłości ziemskiej i domów, i wszystkie prawie przez Anglików zamieszkałe domy i ogrody do nich należą i przynoszą im znaczny dochód.

— Biblioteka kongresu Stanow-Zjednoczonych liczy teraz w swym zbiorze 16,000 tomów; biblioteka Harvard-Collegium w Cabridge niedaleko Boston posiada 34,000 tomów, Yealem-Collegium w Newhaven w Connecticut 19,500.

(J. S. P.)

## OD REDAKCII.

— S powodu zapust przyszły 14ty Nr. Tygodnika wyjdzie w Piątek 26 b. m.